

Irena Jarocka



Irena Jarocka, słynna polska piosenkarka, gościła w Polsce przez kilka tygodni wraz z córką Moniką. Pochodzi ze Srebrnej Góry w woj. poznańskim. Wielbiciele kojarzą ją jednak z Trójmiastem. Przez wiele lat mieszkała w Oliwie, potem w Gdyni. Pierwsze artystyczne kroki stawiała w Gdańskim Studiu Piosenki przy Polskim Radiu. Uczyła się śpiewu u Haliny Mickiewiczówny. Przerwała naukę w średniej Szkole Muzycznej we Wrzeszczu i w 1968 r. wyjechała do Paryża na pięcioletnie pagartowskie stypendium. Później, wraz z mężem mieszkała w Warszawie. Od sześciu lat na stałe przebywa w Stanach Zjednoczonych.

Należy do czołówki polskich piosenkarzy estradowych. Wielokrotnie występowała na festiwalach w Opolu i w Sopocie. Ma za sobą również debiut filmowy w serialu „Czterdziestolatek”, gdzie wylansowała słynny przebieg „Motylem jestem”. Wszyscy pamiętają aktualnie do tej pory szlagiery: „Kawiarenki” i „Wymyśliłam cię”. Obecnie lansuje również nowe przebiegi amerykańskie, w stylu country.

(ald)

Choć pochodzi z okolic Poznania, kojarzona jest z Trójmiastem. Najpierw mieszkała w przepięknie położonym domu przy ul. Słonecznej w Oliwie. Skończyła V Liceum Ogólnokształcące przy ul. Polanki. Później przeprowadziła się do Gdyni, na ul. Nowogrodzką.

- Wybrzeże zawsze było dla mnie prawdziwym, nie fikcyjnym oknem na świat - mówi piosenkarka. - Nawet ludzie byli tutaj bardziej otwarci i tolerancyjni wobec wszystkiego, co nowe.

Wspomina swój przyjazd z Paryża w 1973 r. Jak wszystkie ówczesne paryżanki, była ubrana w eleganckie sukienki z dużymi dekolami. Warszawiacy śmiali się i wytykali ją palcami na ulicy, tymczasem gdańszczanie nie zwracali na te „ekstrawagancje” uwagi. Trój-

miasto było osobnym światem w Polsce czasów komuny. Teraz wszystko się zmieniło, wróciło do normalności.

Szczerść i profesjonalizm

Z wykształcenia jest nauczycielką (ukończyła oliwską AWF), ale nigdy nie pracowała w szkole. W Ameryce wielokrotnie proponowano jej stanowisko nauczyciela śpiewu. Nie zamierza jednak kończyć piosenkarskiej przygody. Może kiedyś. Lubi być wolnym ptakiem, podróżować, dawać koncerty.

- Nigdy nie zabiegałam o to, żeby być gwiazdą. Zawsze jednak staram się być profesjonalistką. Było dla mnie szaloną niespodzianką, że publiczność od razu „kupiła” moje piosenki. Myślę, że zależy to od scenicznej szczerości. Nie można zakładać maski estradowej. Widzowie natychmiast wyczują zły humor i każdą niedyspo-

zycję. Piosenkarz musi być całkowicie oddany publiczności. Zawsze śpiewam tak, jakbym to robiła pierwszy raz.

Przebieg musi być dopracowany do końca. Ważny jest tekst, muzyka, aranżacja, światło, kostium i osobowość wykonawcy. Wszystkie elementy muszą współgrać i żaden nie może być słabszy. Cudowna jest radość, jaką piosenka daje drugiemu człowiekowi. Najbardziej sponatanicznie na jej przeboje reaguje Polonia. Kojarzą im się z ojczyzną, ze wspomnieniami. Podczas ostatniego koncertu w Toronto - słuchacze wzruszyli się do łez.

Paryska dusza

- Pięcioletni pobyt w Paryżu był dla mnie prawdziwą nauką życia. Oprócz systematycznej nauki, była też ciężka praca w klubach, którą zarabiałam na utrzymanie. Żyłam tylko muzyką i dla muzyki. Od tamtej pory zakochałam się w Paryżu.

Kocham brzmienie francuskiej mowy. Piosenka francuska oddaje moją duszę, śpiewam ją zupełnie inaczej, niż polską. Kiedy wykonuję piosenkę francuską odkrywam siebie. Ludzie nie rozumieją języka, a są do głębi poruszeni...

Piosenki znad Sekwany na stałe weszły do jej repertuaru. Przy akompaniamencie Włodzimierza Nahornego nagrała płytę z piosenkami francuskimi m.in. z filmów.

- Płyta nie dotarła jeszcze do Polski, a w Stanach, co najsmieszniejsze, była sprzedawana w sekcji „jazz”.

- Wyjazd nauczył mnie pokory i innego traktowania życia. Znajduję czas na relaks, obowiązki domowe i pracę zawodową. Lubię gotować. Od niedawna jestem pełną wegetarianką i powoli przyzwyczajam rodzinę do takiego sposobu żywienia. Kuchnia jarska daje szalone możliwości. Można właściwie codziennie wymyślać nowe potrawy.

W małżeństwie uznaje układ partnerski, oparty na wzajemnej wyrozumiałości i pozwalający obojgu małżonkom w pełni rozwijać się.

- Udało mi się taki stan osiągnąć i jestem bardzo szczęśliwa. Trzeba czasem iść na kompromis. Kobieta w związku musi być dobrym dyplomatą.

Przeciwko rakowi piersi

Z inicjatywy Ireny Jarockiej powstała w USA fundacja, której celem jest pomoc polskim kobietom, chorującym na raka piersi.

- Chciałabym wykorzystać tę odrobinę sławy, by pomóc ludziom.

Fundacja zajmuje się zbieraniem funduszy na medyczną

aparaturę, przeznaczoną na leczenie Polek - m.in. na mammografy. Jeżeli uda się wszystko zapiąć na ostatni guzik, w Szpitalu Morskim w Gdyni powstanie Centrum Zdrowia Kobiety - wzorcowa jednostka dla całej Polski.

Istnieje też możliwość otrzymania grantu od dotowanej przez rząd amerykański fundacji, pomagającej krajom postkomunistycznym.

Aldona Kaszubska

Zdjęcia: Robert Kwiatek

Sztuka wymaga poświęceń

Kiedy dołączyła do czołówki polskich wykonawców estradowych, zaczęła się mordercza praca, niestety, kosztem rodziny. Parę miesięcy po narodzinach córki Moniki musiała wyjechać na cztery miesiące do Stanów.

Popularność rodzi też sytuacje nieprzyjemne. Znalazł się nawet miłośnik, zakochany na śmierć. Kazał jej mężowi wyprowadzić się, a sam chciał zająć jego miejsce. Nękał telefonami i wizytami. Musiała wyjechać z Polski, gdyż bała się o bezpieczeństwo rodziny.

Amerykańskie pieszczoty

W tej chwili rodzina i dom są na pierwszym miejscu. Domostwo w małym miasteczku w stanie Nowy Jork, otoczone wspaniałym laskiem - jest miejscem schronienia i odpoczynku dla wszystkich domowników. Na koncerty jeździ raz w tygodniu i to jej w zupełności wystarczy. Dzisiaj ma dystans do sceny. Po zalewającej serce tęsknocie za krajem, przyszedł czas na ukojenie i spokój wewnętrzny.



Z córką Moniką.